I. Marchołt Królowi Salomonowi garniec pełen mleka przyniósł.

II. Król Salomon y Marchołt niespał w nocy.

III. Marchołt wszytko co przed tym powiedał wywodził Królowi Salomonowi być prawdziwe.

IV. Przed Królu siostra Marchołtowa była wezwana.

w Warszawie. w Zakładzie A. Dietricha. Rys. na kam. A. Dietrich.

„ROZMOWY KTÓRE MYAŁ KRÓL SALOMON MĄDRY Z MARCHOŁTEM GRUBYM A SPROSNYM."

Drzeworyty przy jednym z pierwszych druków krajowych w Krak. u H. Wietora 1521.

STAROŻYTNOŚCI.

ZABYTKI KRAJOWE.

DRZEWORYTY W DAWNYCH DRUKACH KRAJOWYCH.

1. Marchołt

(z ryciną).

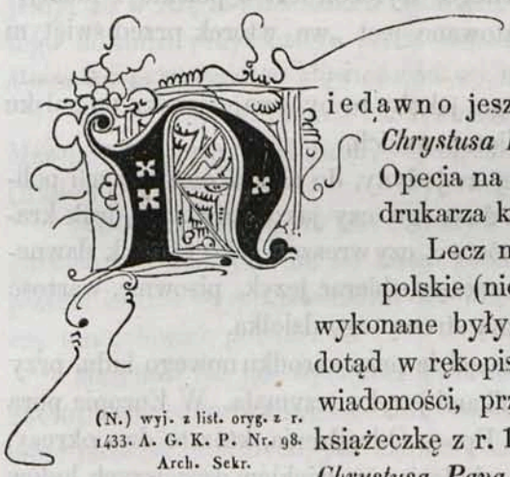

(N.) wyj. z list. oryg. z r. 1433. A. G. K. P. Nr. 98. Arch. Sekr.

Niedawno jeszcze, za najpierwszą książkę po polsku drukowaną miano *Żywot Chrystusa Pana*, pisany po łacinie przez St. Bonawenturę, a przez Baltazara Opecia na polski język przełożony i po raz pierwszy u Hieronima Vietora, drukarza krakowskiego w r. „1522 d. 5 Majowego" drukiem wydany.

Lecz nowsze badania przekonały, że istnieją dawniejsze jeszcze druki polskie (nie mówiąc już o tych, które po łacinie lub po słowiańsku w Polsce wykonane były). I tak p. W. A. Maciejowski w swej Historyi Literatury polskiej, dotąd w rękopisie zostającej, z której nam jednak łaskawie udzielić raczył tych wiadomości, przytacza: 1ód *Agendę* z r. 1514, 2re *Kalendarz* z r. 1516, 3cie książeczkę z r. 1521, o której właśnie mówić mamy, 4te wspomniany już *Żywot Chrystusa Pana* z roku 1522 i 5te *Powieść allegoryczną* z r. 1524. Odtąd zrazu w niejakich odstępach, potém coraz częstsze, i wreszcie od r. 1532 nieprzerwanym po sobie ciągiem druki polskie jedne po drugich następują.

„Rozmowy które myał Król Salomon mądry z marchołtem grubym a sprosnym a wssákoż iako o ńyem powyedáią bárzo z wymownym z figurami y z gadkami smyessnymi."

Taki jest tytuł w mowie będącej książeczki, której tylko początkowych kart 4, (wraz z tytułową, z sygnaturami: na karcie 1ej żadnej, na karcie 2ej Aij, na karcie 3ej Aiij, na karcie 4ej żadnej) znajduje się w jedynym znanym okazie w Wilnie niegdyś u ś. p. Prof. i Dziek. Uniwersytetu Michała Polińskiego, a dziś u p. Radcy Waleryana Górskiego, i z dalszych kart 4 (z sygn. D. Dij, Diij, i D4) w jedynym również okazie u p. Karola Beyer, znanego starożytnika w Warszawie, niegdyś własność p. Jana Chyliczkowskiego.

Nie mamy pod ręką pierwszych czterech kartek, które są w Wilnie, nie możemy więc ich porównać ze znajdującemi się tutaj, wszakże sądząc z opisania ś. p. Polińskiego, wnosić należy, że mamy dwa rozmaite wydania Marchołta; Wileńskie bowiem kartki są formatu 8ki wielkiej, Warszawskie zaś, lubo bardzo oberznięte (aż do liter) okazują, że dziełko było formatu 8ki mniejszej, prawie 16ki, lecz co ważniejsza, kolumny

druku różnią się liczbą wierszy, i tak: Wileńskie mają na str. 1 wierszy 5, pod tém rycinę drzeworytową; na str. 2ej wierszy 40; na str. 3ej wierszy 39, na 4ej i na dalszych po 37. Warszawskie zaś kartki mają: karta D, Dij po wierszy 27, karta Diij i D4 po wierszy 26. Tak znaczna różnica w liczbie wierszy naprowadza na przekonanie, że format Wileńskich kartek istotnie jest większy od formatu Warszawskich tém bardziej, że na str. 4 Wileńskiego okazu znajdująca się rycina, która wysokością odpowiada 23 wierszom (prawie tyleż lub mało co więcej niż w Warszawskim) srzerokością swą zajmuje tylko większą połowę kolumny, gdy tym czasem ryciny w Warszawskim okazie całą kolumnę druku na szerokość zajmują, a co do wysokości odpowiadają wierszom 23. Widoczną zdaje się rzeczą, że dwa te urywki, które zresztą oba drukowane są literami gockiemi, drukiem ściśniętym (w Warszawskim początkowe paragrafów litery są antykwą, także częstokroć *s* antykwą jest drukowane podobnie jak, i w innych Wietorowskich drukach) oba ozdobione drzeworytowemi rycinami, pierwszy dwiema, drugi zaś czterema, stanowią dwa oddzielne wydania, lubo może oba z Wietorowskiej officyny wyszły, i może nawet w krótkich po sobie odstępach czasu.

W przypisaniu dzieła tego (urywek Wileński): „Wielmożney y sláchetney pányey Annye z Jarosławia Kasstelance Woynickiey, Spiskiey, Oświecimskiey, Zatorskiey starościney etc. Wyelkyey rządźczyney Krakowskyey“ Hieronim Wietor opowiada: jako od czasu przybycia swego z Wiednia do Polski zawsze miał na myśli księgi polskie swym nakładem wybijać „która rzecz wyelką trudność w sobie myałá, a ukazowáłá.“ Wreszcie namawiany przez dworzan pani Woynickiej „zięt tą wielką chciwością,“ powiada „gdyżem zgotował litery, á wszytki ku temu potrzeby, myśląc cobych miał tak krotofilnego náprzód wybijać. Wziąłem przed się smiessnego a krotofilnego Marchołtá gádánie z Sálomonem, który moym własnym nákładem przez Jána bákáłárza z Kossyczek też sługę twego pokornego, wyłożon iest w polskie z łáciny.“ Przypisanie „Jeronymá z wyądniá cudzoźiemcá Impressorá“ datowane jest „we wtorek przed świętym Thomą ápostołem, Lata bożego národzeniá 1521.“

Nie ma tu śladu twierdzenia, w przypisaniu tém upatrywanego, jakoby to była najpierwsza po polsku drukowana książka, pierwszą jest ona tylko z druków polskich Wietorowskich.

Pod wszelkiemi jednak względami zabytek ten, tém bardziej że jedyny, do najszacowniejszych policzonym być może, czy go uważać będziemy jako szczątkę języka dawnego, czy jako pierwotny druk krajowy, czy pod względem przysłowiów, których tu wielkie jest mnóstwo, czy wreszcie jako pomnik dawnego drzeworytnictwa, najpodobniej że krajowego. Nie naszą jest rzeczą rozbierać język, pisownię, wartość i znaczenie przysłowiów, zastanówmy się raczej nad archeologiczną stroną tego dziełka.

Przysłowia stanowią pierwszy zawiązek filozofii narodowej, wszędzie przy zarodku nowego ludu, przy dzieciństwie narodów, przysłowia pierwsze miejsce między pomnikami języka trzymają. W Europie pora największego kwitnienia przysłowiów była w Wiekach średnich i Epoce Odrodzenia, któreto dwa okresy, obejmujące czas pomiędzy IX a XVI stuleciem, są dzieciństwem i młodocianym wiekiem dzisiejszych ludów europejskich. Bardzo téż dawnych czasów sięgają pojedyńcze przysłowia i całe ich zbiory nawet — znane są Anglo-Saksońskie już z X i XI wieku. Francuzkie z tychże czasów, Niemieckie i Skandynawskie pewnie nie późniejsze. U nas rękopisowe przysłowiów resztki sięgają XV w. Rozmowy zaś Salomona z Marchołtem, odnoszące się w pierwotworze swych przysłowiów do dawniejszych bezwątpienia czasów, niż początki XVI w., należą do najodleglejszych zabytków naszej literatury przysłowiowej, drukiem ogłoszonej.

Salomon w zbiorach przysłowiów, przez cały ciąg wieków średnich aż do połowy XVI stulecia, najpierwsze trzymał miejsce. W tych bowiem czasach Pismo Śte było uważane za najprzedniejszą księgę, z której mądrość czerpać można — służyło téż za wzór do mnóstwa pism filozoficznych i potocznych. Salomon jako twórca ksiąg Mądrości, Ecclesiastes i Przypowieści, pomiędzy innymi szczególniej do naśladowania pobudzał. — Dodać jeszcze potrzeba, że dziwaczna a cudowna legenda, mieniąca syna Dawidowego królem czarnoksiężników i całej magii, przez pierwotnych Rabinów wymyślona, a przez Wschodnich Chrześcijan przyjęta, w XII już wieku przesiąkła do głębi Europy; — nic więc dziwnego, że Salomon, którego ona czyniła wynalazcą pisma syryackiego i arabskiego, któremu przyznawała moc rozkazy-

wania przyrodzeniu, z którym królowa mrówek długo o mądrości rozprawiała, słowem, którego władza granic nie miała, a wiedza obejmowała wszystko od Cedru na Libanie aż do małego ziółka hyzopu — nic dziwnego, że ów mądry Salomon stał się orędownikiem przypowieści, przysłowiów, gadek, przypiewków, które, jak słusznie ktoś powiedział, są mądrością gminu; w nich bowiem zawarte jest w kilku słowach i doświadczenie, i prosty rozsądek, i trafna nauka, i dowcipne porównanie. Salomon więc, jako godło rozumu, występuje już od w. XII w przysłowiach poważnych, pełnych głębokiej moralności.

Przez szczególne przeciwieństwo, zresztą dosyć pospolite w potocznej a naiwnej literaturze ówczesnej, Salomon rozprawia z człowiekiem „grubym a sprosnym a wszákoż iako o ńyem powyedáią bárzo z wymownym.“ Każdy z nich mówi swe zdanie, przypowieść lub przysłowie. — Król prorok, wierny swemu charakterowi, powiada zawsze przysłowie pełne rozsądku i przyzwoitości, a ów gruby człowiek odpowiada mu przysłowiem gminném, którego wyrażenia częstokroć aż do cynizmu są posunięte.

W najdawniejszych rękopisach przypowieści Salomonowych, które są pisane w języku Anglo-Saksońskim, (więc najpóźniej z XI wieku pochodzące, a których treść odpowiada niniejszemu dyalogowi) — tym towarzyszem rozmów Salomona jest Saturn. Nie umiemy sobie inaczej wytłomaczyć obecności imienia tego bożyczcza, — którego żadne przez starożytnych przyjęte znaczenie niema wcale związku, moralnego nawet, z przypowieściami i przysłowiami takiemi jak są Salomonowe, chyba tylko wpływem germańskim na Anglów; wiadomo bowiem, że w Niemczech najwięcej się dochowało przysłowiów pochodzących wprost ze starorzymskiego świata; tém bardziej w mniemaniu naszém podobieństwo do prawdy upatrujemy, że w Anglo-saksońskim rękopisie, znajdują się wspomniane i inne osoby Rzymskiego Olympu, jak tego dowodzi przytoczony przez Grimma ułomek [1] *„saga me hvâ aeròst bòcstafas sette? ic the secge Mercurius se gygand.“* Powiedz mi co to jest za bótwo? ja ci mówię, że to jest Merkuryusz olbrzym.

We wszystkich innych tak rękopisach jako i drukach, statecznie uczęstnikiem rozmów Salomona jest Marchołt, Marchułt, Markolf,— Marculfus, Marcolphus (łacin.) — Markolt (czes.) — Marcoul i Marcon (franc.)

Daleko trudniejszym jest rodowód Marchołta aniżeli Salomona, Króla „ze dwunaścye rodzáiow prorockich“ — a chociaż on się mieni pochodzącym „ze dwunaścye rodzáiow chłopskich“ i przytacza często polskie imiona swych przodków, nie tak łatwo jednak upewnić się o tém, gdzie jego ojczyzna? i co znaczy ten człowiek potworny?

Marchołt nie jest bynajmniej słowiańskie imie — a lubo p. Rościszewski w łacińskiém wydaniu Marchołta, odkrytém w księgozbiorze Ossolińskich we Lwowie, znalazłszy w rodowodzie żony Marchołtowej zbiór nazwisk ohydnych, jak Łupina, Łupika, Ludibrag, Boledrut, Pradrut, Kurta, Kuntella, Połyka, Połykana, uważa je jako słowiańskiego pochodzenia, i stąd wnosi, że *Collationes Salomonis cum Marcolpho* napisał po łacinie Polak albo Czech jaki [2], wszakże samo bliższe przyjrzenie się utoczeniu większej liczby tych imion, już zbija twierdzenie jego. Widzimy tu raczej wyraźny krój Skandynawski.

Marchult, *Marcholt*—upiór, straszydło nocne, (przenośnie) szpetny człowiek — powiada Linde. [3] — Latawiec czyli upiór w niektórych duńskich okolicach zowie się *den flyvenden Jäger* (*der fliegende Jäger*) albo *den flyvende Markolfus;*— jak Grimm naucza [4].—W staroniemieckiej i Skandynawskiej mitologii jest *Morolt*, potwór, którego wychowywała Wodyna (wodna kobieta, *Meerminne*) matka Madelgera, a królowa karłów w górze Elsabe mieszkająca [5].

Znaczenie takie wyrazu Marcholt, blisko brzmiącego z wyrazem Morolt, jako oznaczające człowieka

[1] Deutsch. Mythol. v. J. Grimm. Goetting, 1835, str. 692.
[2] M. Wisz. Hist. Lit. Pol. T. III. Krak., 1841, str. 90.
[3] Słownik języka Polsk. pod wyr. Marchułt.
[4] Deutsch. Mythol. v. J. Grimm. Goetting, 1835, str. 530.
[5] Tenże tamże, str. 244.

potwornego i złego, a przebiegłego: bardzo zdaje się odpowiadać charakterowi i opisowi jego w rozmowach Salomonowych [1]. Wreszcie sam krój wyrazu Marcholt, podobny do wyrazów Morolt, Kobolt, (zły duch w północnej mitologii) i t. d., już zdaje się dostatecznie przekonywać o tém, że tak to imie, jak i przytoczone przez p. Rościszewskiego są skandynawskiego pochodzenia. Owszem, nawet uczony Grimm w kilku miejscach znalazł wyobrażenia dawne pogańskie niemiecko-skandynawskie powtórzone w Marchołtowej mowie [2].

Wszystko to na uwagę wziąwszy, niewątpliwą zdaje nam się rzeczą, że kolebką Marchołta [3] jest mglista ojczyzna Elfów, Koboltów i t. d. Z pogańskiej północy pochodzące wyobrażenie o Marchołcie, gdzieś w środkowej albo zachodniej Europie spotkało się z przychodzącą od Wschodu legendą o Salomonie — może gotową już zastało rozmowę Salomona z Saturnem — i zajęło właściwsze sobie niż jemu miejsce. Żadnego bowiem nie ma dowodu, ażeby ze wschodnich stron przyszło, a chociaż zaraz na początku dyalogu powiedziano: „Gdy Sálomon był ná stolcu Oycá swego Dawidá, pełen mądrości ij bogactw: uźrzał niektórego człowieká ymieniem Márchołtá przychodzącego od wzchodu słońca“ — wyrażenia tego nie można brać za dowód, że i Marcholt z ojczyzny Salomona pochodzi.

Cóżkolwiekbądź, najdawniejsze zabytki przypowieści Salomonowych, przerobionych w ten sposób, jak je w polskim znamy przekładzie: znajdują się z X lub XI wieku, w języku Anglo-saksońskim pisane, znane pod nazwą *rozmów Salomona z Saturnem*. We Francyi w XII wieku napisany był dyalog: *Dits de Salomon et de Marcoul* wierszem, podzielony na 160 strof po 4, 3 i 2 wiersze. Inny odpis tego dyalogu nieco późniejszy, *Dits de Salomon et de Marcol*: także wierszem, podzielony na 60 strof po 6 wierszy, nosi imię hrabiego Bretanii; trudno jednak dojść, czy kto z tej rodziny uważany był za jego twórcę, czy też jest mu tylko przypisany. Rozmaite inne odpisy znajdują się dosyć często po francuzkich rękopisach.

Zaraz po upowszechnieniu druku w końcu XV i na początku XVI wieku, we wszystkich krajach Europy, jużto po łacinie, już po francuzku, po niemiecku, po czesku i t. d. osobliwy ten dyalog był wielokrotnie drukowany. [4] Najczęściej z ozdobą drzeworytów. Wziętość, jaką miały przypo-

[1] Obacz niżej opis Marchołta i żony jego przy objaśnieniu rycin.

[2] „Unde tibi versutia haec venit. Marcolfus respondit: tempore David patris tui cum essem infantulus, medici patris tui quodam die pro agendis medicinis unum vulturem acceperunt, et cum singula membra necessitatibus expendissent, Betsabea mater tua *cor* illius accepit, et *super crustam ponens in igne assavit*, ac tibi comedere dedit, mihique qui tunc in coquina eram *crustam post caput projecit*, ego vero crustam vulturis (adipe? sanguine?) perfusam comedi, et inde, ut spero, versutia mea venit.“ Mniemaniem było w Mitologii ludów północnych, że zjedzenie serca *smoczego* albo *ptasiego* nadaje moc zrozumienia mowy zwierząt, i zupełnie podobną okoliczność podaje saga o Seeburgu, w której sługa otrzymuje także cząstkę węża, ażeby odrobina z wiedzy, którą się pan karmił i na sługę przeszła. (Grimm jak wyżej str. 709.)

[3] Inaczej sobie tłumaczą pochodzenie rozmowy Marchołta uczeni francuzcy. „Gdyby można odważyć się na przypuszczenie co do twórcy tego tekstu z przysłowiami,— powiada pan Le Roux de Lincy, — rozumielibyśmy, że autor jego należał do szkół uniwersyteckich w XII w. Albowiem w szkołach tych uczono się na pamięć wiele pism Salomona, pomiędzy niemi i ksiąg przypowieści. I to jeszcze popiera przypuszczenie nasze, że między ludźmi sławnymi, którym średnie wieki dawały imię filozofów, znajdował się *Marcus*, uważany już to za syna *Katona*, już za samego *Marka Porciusza Katona*. Skądby można wytłumaczyć sobie imię Marchołta, z Salomonem rozmawiającego.“ (*Le Moyen Age et la Renaissance, p. P. Lacroix, art. Proverbes p. Le Roux de Lincy.*)

Tytuł jednego niemieckiego wydania Marchołta *Salomon der Weise und sein Narr Marcolph, nach einer Altdeutsch Handschr.* Jeruzalem (Gera) 1797, 8° w Eberta bibliograph. lexicon pod Nr. 4927 przytoczony, nazywa Marchołta *błaznem* Salomona—co okazuje i dawność rękopisu i zarazem pojęcie, jakie do wyrazu Marcholt przywiązywano.

[4] W *Allg. Bibliogr. Lexicon, v. Fr. Ad. Ebert. Leipzig* 1821 *T. I.* pod Nr. 4926, 4927, 4928 i 6839, opisanych jest 18 rozmaitych wydań Marchołtowych rozmów, z nich tu chronologicznie niektóre przytoczymy, pochodzące z XV i XVI wieku:

1. *Collationes, quas dicuntur fecisse mutuo rex Salomon sapientissimus et Marcolphus facie deformis et turpissimus, tamen ut fertur eloquentissimus*; bez miejsca i roku (z w. XV) 4° got. 8 kart z sign.

wieści Salomonowe w wiekach średnich aż do drugiej połowy XVI stulecia, tłumaczy nam tak liczne ich wydania. Pospolicie czytywane, bardzo często przytaczane przez znakomitszych nawet ówczesnych pisarzy, dziś w ogóle jednak należą do najrzadszych książkowych zabytków. Czemuby przypisać należało tę rzadkość, inaczej sobie wytłumaczyć nie umiemy, jak tylko że samo częste ich użycie, do łatwiejszego zniszczenia się przyczyniło; bo i te które dotąd się zachowały, pospolicie bardzo są nadwerężone.

W Słowiańszczyznie naprzód pokazało się Wietorowskie z łaciny tłumaczone wydanie, w Krakowie r. 1521. Potém czeskie pod tytułem *kronika welmi kratochwilná o rozmlauwani Krale Sálomauna s Markoltem oblicêje welmi skaredêho*, 8° w r. 1567 od Biskupa Ołomunieckiego do druku pozwolona. Następuje kilka wydań wyjątków z tego dyalogu przy słowniku sentencyj polskich i niemieckich, pod tytułem: *Wokábularz rozmaitych y potrzebnych sentencyi Polskim y Niemieckim młodzieńcom ná pożytek teraz zebrani*, który drukowany był z małemi odmianami w Toruniu r. 1590 u Andrzeja Koteniusza 8° [1]. w Gdańsku u Marcina Rhoden r. 1607 i w Wrocławiu u Jerzego Baumann, w r. 1615 oraz 1641. [2]; wszystkie te wydania mają przedmowę Jana Daubmanna drukarza Królewieckiego z r. 1566 d. 12 Listopada, [3] — będąc snadź przedrukiem z jego pierwotnego wydania Wokabularza, zkądinąd wszakże nieznanego.

Ze wszystkich polskich wydań, jedno krakowskie Wietora, przyozdobione jest drzeworytami, których wszakże dotąd tylko sześć znamy:

Pierwszy drzeworyt znajduje się na stronie głównej, karty tytułowej. Pod tytułem jaki wyżej wcałości jest przytoczony „resztę strony zajmuje czworoboczna rycina przedstawująca Marchołta między „dwoma drzewami, nizkiego, grubego, z wielką głową okrytą wielkiemi włosami, bez włosów na brodzie, „liczącego coś na palcach, w półbótach, odzianego krótką suknią, mającego u pasa zawieszoną z prawej „strony kaletkę, a z przodu długi nóż w pokrowcu, z dwóch stron jego głowy są dwie sroki, jedna na „drzewie siedząca, a druga lecąca, niżej obok niego jest ul z pszczołami, zając biegnący, wąż, trawa, małe „krzewiny i t. d. To wszystko niezgrabnie na drzewie wyrzynane.“ [4]

Druga rycina wytłoczona jest na stronie czwartej (z porządku) „wysokością swą odpowiada 23 wier- „szom, a szerokością większą połowę kolumny zajmuje, niezgrabnie rznięta na drzewie. Przedstawia kró-

2. *Dyalogus Salomonis et Marcolfi*, b. m. i r. (Eustadii Reusser) 4° 11 kart.— 3. ditto b. m. i r. 4° got. z drzewor. 12 kart. — 4. ditto b. m. 1482, 4° 11 kart. — 5. ditto Antw. 1487 ,4°.
6. *Collationes quas dicuntur fecisse mutuo rex Salomon et Marcolfus*, jak wyżej bez miejsca 20 Nov. 1488, 4° 12 kart
7. *Frag und Antwort Salomonis und Marcolfi* Nrb. M. Ayrer 1487, 4° 15 kart z 15 drzeworytami.
8. *Red und Widerred*, Augsp. I. Schobsser. 1490, 4° z drzeworytami.
9. *Frag und Antwort Salomonis und Marcolfi*. Nrb. 1520, 8° 3 arkusze z drzeworytami.
10. *Les dits de Salomon et aussi ceux de Marcon contenant plusieurs joyeusetés, mises en rymes franc.* b. m. i r. 16° got. 7 kart (bardzo rzadkie i niecałkowite).
11. Ditto z XVI wieku 8° z drzeworytami (przytaczane w Moyen Age et la Renaissance, patrz wyżej).
12. Znajdują się także przedrukowane w dziele *Epistolae obscurorum virorum ad Dn. M. Ortuinum Gratium w Nova et accurata editio* Jl. a. M. 1643. 12° pomiędzy dodatkami pod tytułem *Disputatio inter Marcolphum et Salom.*

Do tych przez Eberta przytaczanych wydań dodać jeszcze należy znalezione przez p. Rościszewskiego we Lwowie w księgozbiorze Ossolińskich, z tytułem: *Incipiũt collatiões quas dicuntur fecisse mutuo rex Salomon sapientissimus et Marcolphus facie deformis et turpissimus tamen ut fertur eloquentissimus foeliciter.* 8° z drzewor. (P. L. r. 1841 N 46, gdzie fac simile ryciny tytułowej, oraz M. Wiszniewski Hist. Lit. Pols. Tom III str. 90).

[1] J. S. Bandtkie. Hist. Druk. Krak. 1815 str. 496.

[2] w Bibliotece Rządowej w Warszawie.

[3] M. Wiszniewski Hist. Lit. Pols. T. III str. 90.

[4] Nie znając naocznie czterech pierwszych kartek Marchołta, które, jakeśmy wyżej powiedzieli, w Wilnie się znajdują, umieszczamy tu dosłownie opis dwóch na nich będących rycin, wyjęty z rozprawki ś. p. M. Polińskiego, o tym zabytku, pod tytuł. *O najpierwszej w polskim języku drukowanej książce*— umieszczonej w Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych. (Wilno, poczet nowy drugi. 15. r. 1840 str. 129—144.) Ztądto żywcem przedrukowane znaczne części, znajdują się w zagranicznych czasopismach jak O. N. 1841 Nr. 4. Tygod. Lit. P. 1841 Nr. 2 i 3 i t. d.

„la Salomona z koroną i berłem na tronie, obok którego stoi jakaś osoba, a przed nim mały i gruby Mar-„chołt, w krótkiem odzieniu, z wielkiemi uszami i sterczącemi nakształt szczeciny na głowie i brodzie wło-„sami, mający obok siebie swoję żonę mniejszej od niego urody, z głową okrytą i z założonemi na krzyż „rękami.“ Rycina ta odpowiada textowi—„król Sálomon weźrzawshy na nye rzekł, którzyścye wy á ską-„deście á który iest rodzay wáss.“ na poprzedniej zaś stronie opisany jest Marchołt i żona jego.

Marchołt „na obliczu żadny i gruby“—„a wzrost Marchołtów był krótki, mały a miąssy, głowę miał „wielką, czoło ssyrokie, czyrwone á zmársscone, uszy kosmáte á zwiessone do póllicá, oczy miąsse á płу-„nące, wargę spodnią mało niejáko u wáłáchá, brodę smrodliwą á kosmáthą iáhoby u kozłá, ręce iakoby „klocki, pálce krótkie á miąsse, nogi okrągłe, nos miąssy á gárbáty, wargi wielkie a miąsse, oblicze iáko-„by u osłá, włosy iákoby na koźle, obów nóg iego była chłopska, á bárzo grubá, skórá iego kosmátá á „błotná, suknia iego krótka telko do lędźwi, nogawice iego fáłdowne, odzienie jego fárby bárzo grubey.“

Trudno wymyślić sobie większego potworę, wszakże jak załączone tu wierne przerysy z następnych czterech rycin okazują, jeżeli szkaradnym opisywano Marchołta, nie tak go obrzydliwym na rysunku wyobrażano. Ułomny, garbaty, nizkiego wzrostu, z włosami najeżonemi na głowie, z brodą ostrą i uszami długiemi obwisłemi: odzież ma grubą i gminną, która podług owoczesnego zwyczaju składała się dla ludu prostego z krótkiego obuwia, najpodobniej plecionego (czyli łapci), z nogawic (spodni) ściąganych nad stopą, w pasie zaś związywanych lub spiętych, z sukni spodniej czyli koszuli, której wązkie rękawy kończyły się u zgięcia ręki koło dłoni, oraz z sukni zwierzchniej albo kapoty krótkiej do pół uda, mającej rękawy nieco obszerniejsze, lecz tylko mało co za łokieć sięgające. Suknia ta z połami w czterech miejscach, po bokach, na przodzie i z tyłu, prawie aż do pasa rozciętemi, przypomina bardzo, podziś dzień od wieśniaków Sandomierskich używane kapoty, kołnierz tylko podobnież w czterech miejscach przecięty osobliwie wygląda. Zresztą suknia wszędzie gładko przylega, pasem rzemiennym u bioder ściągnięta. Twarz Marchołta, nie tyle jak w opisie powyższym straszliwa, ma wyraz pełen dowcipu i przebiegłości.

Opis żony Marchołtowej w wydaniu Wietorowskiém jest tak obrzydliwy, że wolimy raczej wziąć z wokabularza Daubmana, który jako „godny dzieweczkom ku polszczyznie“ daleko wstrzemięźliwszy jest w wysłowieniu się.

„Żona też iego byłá málutká á bárzo miąższa z wielkiemi piersiami, włosy jej były iákoby szczeci-„ny, brwi wielkie, ostre á smrodliwe iákoby na grzbiecie u wieprzá, brodę iákoby u kozła, uszy jákoby u „osłá oczy pochmurne á płynące, ciáło czárne, zmarszczone, pálce miáła krótkie, ná nich żelázne pierście-„nie, goleni krótkie, á miąższe y kosmáte jákoby u niedzwiedźiá, sukniá iey była kosmatá rozerwáná.“

Jak widzimy nic nie brakuje, ażeby Marchołtową żonę, której imie także odpowiada opisowi, uznać za wzór brzydoty. Lecz zapewne i ona na rycinie (drugiej z porządku, której nie znamy) przybiera estetyczniejszą postać.

Trzecia rycina na str. głównej karty D (urywku Warszawskiego) wyobraża Marchołta kiedy Królowi Salomonowi przynosi garniec pełen mléka, plackiem krowińca przykryty; w murowanej *komnacie* opatrzonej sklepionemi drzwiami i dwojgiem okien, na stolcu (tronie) pomiędzy oknami siedzi Salomon, młody na twarzy, z obliczem łagodném, ma długie na boki gładko i równo spadające włosy i koronę na głowie otwartą o czterech liściach, w ręku berło dzierży. Odzież jego składa się z obuwia długiego (butów) spodniej sukni gładko leżącej, u szyi okrągło wyciętej i dwoistą taśmą obszytej. Zwierzchnią suknię stanowi dostatnia *delia* futrem podbita, z szerokim kołnierzem futrzanym i takiemiż na przodzie wyłogami, aż do stóp sięgająca, zupełnie do tej podobna, w jakiej nam zwykle Zygmunta starego przedstawiają. Delia ma długie aż do ziemi prawie sięgające obszerne rękawy z *wylotami*, przez które przechodzą również sute rękawy od spodniej sukni. Po prawicy Salomona stoi dworzanin poważnej twarzy, z brodą długą, lecz krótkiemi na głowie włosami. Głowa jego przykryta jest wysoką stożkowatą czapką taką, jaką widzieć można u kilku osób na brązowej płaskorzeźbie, zdobiącej śliczny nadgrobek Szydłowieckiego w Opatowie, współczesny z wydaniem Marchołta. Reszta odzieży tego dworzanina niemniej jest ciekawa: z pod długiej kapoty z małym stojącym kołnierzem, na biodrach pasem snadź wełnianym

związanej, a po bokach od dołu prawie aż do pasa rozciętej, wszędzie taśmą obszytej, która bardzo mało jest fałdowaną i jak się zdaje nie ma w stanie żadnego kroju, wygląda noga odziana w nogawice i długie po kolana bóty, nadto kapota ta zdaje się być bez rękawów, a te, które ręce dość gładko okrywają, należą raczej do spodniej sukni. Cały ten ubiór jest zresztą dosyć podobny do kilku na Szydłowieckiego pomniku znajdujących się. Po lewicy Salomona stoi inny sędziwy dworzanin, z odkrytą łysą głową, przyjemnej twarzy, z krótką brodą, ubrany tak jak i król w suknię spodnią i w delię z wyłogami, szerokim kołnierzem, rękawami długiemi z wylotami, z tą tylko różnicą, że delia nie jest futrem podbita, że wyłogi i kołnierz nie są futrzane, i wreszcie, że rękawy od spodniej sukni wyglądające obcisło koło ręki leżą. Róg tej ryciny oberwany, tylko jeszcze część głowy Marchołtowej ukazuje, z włosami nakształt zębów u grzebienia stojącemi. [1]

Czwarta rycina na stronie głównej karty Dij przedstawia jako „król Salomon y Marchołt nie spał w nocy.“ Marchołt drzymie a Salomon coraz go budzi mowiąc: już zasię śpisz, na to Marchołt, nie śpię a myślę, Sal. co myślisz. Mar. myślę że tyle ma zając stawów w ogonie jako i w chrzepcie, i t. d. że tyle ma sroka pierza białego ile i czarnego, że mleko nie jest tak białe jako dzień i t. p. rzeczy; a Salomon na to „jeśli też tego nie doświadczysz (nie dowiedziesz) tedy będziesz winien śmierci. W komnacie murowanej, z dwóma otwartemi, a dwóma zakratowanemi oknami, siedzi Salomon i drzymiący Marchołt na ręku wsparty, wkoło izby idzie pod ścianą ława ciągła, pośrodku zaś stoi stół duży na dwóch nogach szerokich, podłużnym drągiem i klinami związany, taki jak dotąd często w gospodarstwach pod nazwą stołu kuchennego widywać się zdarza; zwyczaj zaś robienia ław ciągłych pod ścianą idących i stawiania pośrodku obszernego stołu i teraz zachowuje się we wszystkich prawie stronach kraju, po karczmach wiejskich i po chałupach włościańskich, w izbie. Na stole stoi duży *dzban* od piwa, czyli kufel z rączką i przykrywą na zawiasie, a obok spory kubek na trzech kulkach, jakby na trzech nogach opierający się. Salomon ubrany jak na poprzedniej rycinie, bez berła jednak, siedzi na nizkiej sześciennej jakby skrzyni, na podobnejże lecz niższej jeszcze, drzymie Marchołt, ubrany jako wyżej, prawą nogę aż na siedzenie podniósł, i oparłszy na niej łokieć, a na ręku głowę „począł spać a chrápać.“

Piąty wizerunek na stronie odwrotnej karty Diij, wyobraża w dwóch chwilach Marchołta, kiedy on nazajutrz rano „wszystko co przedtym powiedał, wywodził królowi Salomonowi być prawdziwe.“ Obrazek ten sposobem właściwym średniowiecznej sztuce, na jednej i tejże samej rycinie dwie różne czynności jednych i tychże samych osób przedstawia; i tak: w lewej połowie widać część izby z zakratowaném oknem, i posadzkę kwadratową snadź kamienną; Salomon stoi, a Marchołt przed nim z ironiczną miną liczy pióra u sroki. Na prawej zaś połowie drzeworytu otwiera się duża izba z drzwiami sklepionemi w końcu, niższa od pierwszej o trzy schody, ze stolowaniem jakie i dziś pospolicie po wsiach jest używane, jedyne sklepione okno tej izby okienicą o dwóch zawiasach i zamku zatkane zostało przez Marchołta, który tam postawiwszy wiadro mleka, króla do ciemnej izby wprowadził, ażeby mu dowieść że mleko nie jest bielsze odednia. Widać tam Salomona, który po ciemku wlazłszy na wiadro z mlekiem przewrócił się i Marchołta z drwiącą miną podnoszącego rękę i mówiącego „azażem temu krzyw.“

Szósta wreszcie i ostatnia ze znanych dotąd rycin, znajdująca się na stronie odwrotnej D 4, jest także jedną z najciekawszych. W komnacie tronowej Salomon zasiadł na majestacie; albowiem „przed króla siostra Marchołtowa była wezwana“, któremu Marchołt chciał dowieść, że „nic takiego tajemnego niewieście nie ma być wierzono.“ Obszerna izba z drzwiami sklepionemi, z oknem o trzech łękach (fenêtre trilobée) lecz półokrągłém u góry, mieści w sobie na dwóch stopniach podniesiony majestat, to jest stolec albo tron, czyli szerokie siedzenie przykryte poduszką, z *podniebiem* (baldachinem) na tylnej ścianie siedzenia

[1] W tych dniach odkryliśmy jeszcze jednę nową rycinę Marchołta, w dziele *Haura, Skład abo skarbiec znakomitych sekretów Oekonomiey Ziemiańskiey*, Kraków 1659. Ta rycina i powtórzenie tylko co opisanej ryciny trzeciej są w tém dziele na połowę mniejsze od Wietorowskich, zresztą zupełnie takież same;— o nich w jednym z następnych zeszytów nie omieszkamy podać stosownej wiadomości.

wznoszącém się, którego wszakże tylko dolną część na rycinie tej widać. Salomon w koronie z berłem w ręku zasiadł na tronie, po prawicy jego stanął dworzanin, czy też dygnitarz jakiś, ubrany w trzewiki, spodnią suknię, od której tylko obcisłe widać rękawy, i w delię bez futra, tymże co i wspomniane już krojem; oblicze jego chude, bez brody, włosy ma długie, na głowie zaś okrągłą a płaską czapkę, z klapami po bokach rozciętemi; czapka ta wielce jest podobna do znajdujących się na grobowcu Szydłowieckiego. Przed tronem stoją: Marchołt skarżący na siostrę swą Fudazę, ubiór jej stanowią trzewiki niegłębokie, suknia w pasie wcięta, a zprzodu jakoby fartuch mająca, z rękawami dosyć obcisłemi, na szyi jakby kołnierz miała okrągły, po ramiona tylko sięgający i ciemną taśmą obszyty, od której z przodu jakaś ozdoba na piersiach wisi; na głowie chusta włosy i czoło zakrywa, a zachodząc pod brodę, całą twarz otacza, tworząc pewien rodzaj *podwiki*; takiego ubioru głowy i teraz jeszcze wiejskie kobiety w Sandomierskiem używają.

Zastanowiliśmy się nieco dłużej nad opisaniem rycin tu załączonych, a to dla tego, że upatrujemy w nich wiele nader ciekawych szczegółów co do ubioru i mieszkań, które podobne będąc do dzisiaj używanych, nietylko nas przekonywają, że mamy przed oczyma krajowe drzeworyty, lecz są oraz szacownym rysunkowym zabytkiem owoczesnych ubiorów i domowych urządzeń.

Jako drzeworyty, dziś je musimy uważać za grube i niekształtne, lecz przeniósłszy się myślą na trzysta kilkadziesiąt lat z powrotem, jeżeli wyobrazimy sobie całą trudnośc wyrzynania na drzewie wgłąb wszystkiego co na rycinie białem pozostaje; jeżeli przypomnimy, że w owych czasach więcej w rysunku na myśl (na intencyę) niż na poprawność kształtów i właściwość stosunków uważano, zaraz inném okiem na te ryciny patrzeć będziemy, i przyznamy im, pod rysunkowym względem nawet, niejaką wartość; gdyż one zrozumiale myśl swoję przedstawiają, a w twarzach charakter osoby i czynności jej bardzo dobitnie wyrażają. Wprawdzie wszystkie osoby są nader krótkie, głowy za wielkie, ruch postaci nie wszędzie prawdziwy; lecz te wady wówczas były bardzo pospolite pomiędzy najlepszymi nawet mistrzami. Rznięcie na drzewie jest grube i ostre, ale i to ma swą dobrą stronę, gdyż przekonywa o śmiałości i uczuciu rysownika, zarówno jako i drzeworytnika.

Zamkniemy te uwagi nasze nad jednym z najdawniejszych zabytków krajowego drzeworytnictwa życzeniem, ażeby jakiemu starannemu miłośnikowi zabytków krajowych udało się wynaleźć gdzie resztę niedostających kartek rozmów Salomona z Marchołtem, na tém większą chwałę i pożytek „ziemye tey „znamienitey á wszech naobfitszey.“ [1]

B. Podczaszyński.

ZABYTKI KRAJOWE. (c. d.)

W powiecie *Kujawskim* we wsi Skibice, własności Wgo Konsyliarza Nowackiego, przed kilku dniami wyorane zostały *urny z popiołami*, które przez nieostrożność rozbito, również szczątki zbroi w tém samém miejscu obok urn wraz z zębem zwierzęcia nieznanego. Jest nadzieja, że idąc za tym śladem ostrożnie, znajdą się inne urny podobne, a obok nich, może jakie jeszcze ciekawsze przedmioty. W. Nowacki zarządził już poszukiwania dalsze, którym sam przewodniczyć będzie.

(Kur. Warsz. 1850. d. 20 Czerw.)

ZABYTKI SŁOWIAŃSKIE.

Koło Senj w Dalmacyi pomiędzy zwaliskami starego zamczyska na górze, staruszka znalazła pieczęć Bosniackiego króla *Tvertok*. Pieczęć ta jest miedzianna i zdaje się być pieczęcią wielką królewską; przedstawia ona w mistrzowskiej rzeźbie Sgo Jerzego na koniu, włocznią smoka przeszywającego. Napis w otoku jest taki:

TVARTVS. I. D. G. RAS. SER. BOS. JLLI. DAL. ET. CRO. REX.

(Tvartus I. Dei gratia Rasciae, Serbiae, Bosniae, Jlliriae, Dalmatiae et Croatiae Rex.)

p. Burati, pretor w Senj nabył ten zabytek i przysłał go synowi swemu urzędnikowi w Wiedniu.

(D. K. 1850. d. 3 Lut.)

ZABYTKI OBCE.

Francya.

Piszą z *Ormoy* (w Dept. Oise) pod d. 2 Stycznia r. b. W tych czasach zrobiono dla Archeologii nader ważne

[1] Kiedy to drukujemy dochodzi nas wiadomość, że p. S. Muczkowski w Krakowie świeżo odkrył oryginalne drzeworyty (klocki drzeworycone) wszystkich rycin do Marchołta należących, i takowe w swym nowym zbiorze dawnych drzeworytów wydaje.

odkrycie przy wsi Ormoy, pomiędzy dzierżawą St. Marc a dzierżawą St. Agassi. Niejaki p. Renaud Renard kupiwszy wzgórek dosyć stromy, pokryty całkowicie bryłami piaskowcu, które dotychczas wcale nie były użytkowane, chciał korzystać z tych ogromnych głazów. Po rozsadzeniu znacznej ich ilości, gdy przystąpiono do roztrzaskania prochem największego z kamieni, odsłonięto wnijście do *grobowca* mocno zbudowanego, w środku którego znajdowały się dwa szkielety ubrane w brązowe zbroje, ze stożkowatemi szyszakami, puklerzem okrągłym, zdobnym pośrodku guzem złotem wysadzanym, pas złożony był z blach srebrem wykładanych, do tego nagolenniki, i wreszcie w zupełnej dochowane całości, sajdak i ostrza dzid brązowe także. Blizko kamienia, który pod głowami leżał, znaleziono sześć wielkich naczyń z gliny czarnej bardzo grubej; zdobią je biało malowane postacie mytologiczne, gdzieniegdzie błękitnym kolorem dotknięte. Największe z tych naczyń ma około 45 centim. (19 cali war.) wysokości. W najmniejszém zaś znajdowała się blaszka cieniuchna złota, około 10 centim. (4½ cali) długa, z napisem złożonym ze 150 drobnych znaków zupełnie takich samych, jakie napotykamy na medalach Celtyberyjskich. (Journ. des Deb. 1850. d. 9. Stycz.).

Przy naprawianiu sklepienia w kaplicy Sgo Mikołaja, niedaleko *Bicurry* (Morbihan) odkryto ciekawe *freska z XIII.* wieku, przedstawiające *Legendę Stej Trefimy*. Zdarzenia w obrazach tych przedstawione mają nadzwyczajną analogię z powieścią ludową o Sinobrodym *(Barbe-bleue)*. Widać tam naprzód, jak Święta dziewica, córka księcia Vannes, zaślubia bretońskiego magnata; w drugim oddziale, mąż wybiera się w drogę, i opuszczając zamek, zostawia żonie mały kluczyk; dalej widać Stą Trefimę, wchodzącą do pokoju, w którym powieszonych jest 7 kobiet, następnie mąż z miną grożącą zapytuje Stą, Święta modląca się, wołająca na siostrę swą, która przy oknie stoi. W ostatnim nareszcie obrazie, srogi magnat wiesza swą żonę, ale bracia jej, do których wyprawiła posłańca, przybywają ze Stym Gildas'em i ten ją wskrzesza.

Ta czarodziejska powieść dotąd pozostała w ustach ludu Bretońskiego. Powiadają oni, że zamek okrutnego małżonka stał na górze Castenet, która na głos Sgo Gildas'a roztworzyła się, pochłonęła pana i jego mieszkanie, i odtąd niepłodna pozostała.

Poniżej miasteczka Bicurry są ruiny dawnej *kaplicy* pod wezwaniem *Sgo Gildas'a*, przy samych zaś drzwiach tej kaplicy, na skale która jej za fundament służy, znajduje się kamień amfibolitowy (schori-calcareo-ferugineux), mający 1 metr średnicy, a 1 decimetr grubości, dawniej kształtu romboidalnego, dziś nieco odmiennej już postaci, z powodu odłupywania kawałków jego przez ciekawych. Uderzywszy młotkiem w ten kamień, wydobywa się silny dźwięk metalliczny, który mu zjednał nazwę *Er hloh a gouil Gildas*, dzwon Sgo Gildas'a.

Freski z kaplicy Sgo Mikołaja godne są uwagi Archeologów; dotąd bowiem pp. Walkenaër, Lacroix i inni uczeni, którzy się zajmowali powieściami Perrault'a, utrzymywali, że pierwowzorem do Sinobrodego był *Gilles de Laval seigneur de Retz* marszałek Francyi, spalony w Nantes za swe liczne zbrodnie w r. 1340. Daremnie zarzucano im i słusznie, że Gilles de Retz miał jedną tylko żonę, z którą zawsze z wielką obchodził się względnością. Dziś ta literacka kwestya, której popularność powieści Perrault'a nadaje niejaką wagę, zdaje się zupełnie być rozwiązaną, przez freski w kaplicy Sgo Mikołaja odkryte. (Journ. des Deb. 1850. d. 18. Stycz.).

Dzienniki Paryzkie zawierają następną wiadomość o odkryciu ciekawego *malowania na tle złoconém, z XIII. w.*, które się znajduje w *Stej Kaplicy* (Ste Chapelle).

Malowidło to wykonane wprost na żywym murze (à cru sur le mur) bez żadnego przygotowania, zachowało się dotąd w całej swej świeżości, chociaż malowane nader drażliwemi i zmiennemi kolorami, jak są np. lakki. Co jeszcze bardziej wzbudza podziwienie, to to, że znajdując się w dolnej kaplicy, na murze przesiąkłym nieustanną wilgocią z idącego po za nim sławnego korytarza pałacu Sprawiedliwości, i co większa przykryte trzema warstwami pobiały wapiennej, którą zaledwie odmyć można było, zachowało się jednak dotychczas w tak dobrym stanie.

Przedstawia ono *Zwiastowanie*, anioł podaje gałązkę lilii N. M. Pannie, która w ręku trzyma księgę. Osoby wysokie są około 4ch stóp. W medalionie u góry widać N. Pannę, trzymającą na kolanach Dzieciątko Jezus, dwaj aniołowie palą kadzidła.

Trudno poznać jakim sposobem malowidło to wykonaném zostało, jedno tylko olejne malowanie zdałoby się mieć moc oparcia się zniszczeniu od wilgoci i wapna; lecz jakże znowu przypuścić, że obraz ten, sięgający XIII. wieku, mógłby być malowany sposobem, którego wynalazek powszechnie przyznają Janowi z Brugges? Przyznać jednak trzeba, że już mnich Teofil i Cennino-Cennini, obaj stanowczo podają sposoby *malowania olejno na murze*. Minister robót publicznych zwrócił także swą uwagę na tak ważne odkrycie, i polecił uczonemu chemikowi, p. Dumas (dziś Ministrowi Rolnictwa i Handlu), zrobienie rozbioru sposobów, użytych do wykonania tego ciekawego, a tak starożytnego malowidła ściennego, jedynego jakie się z te epoki dotąd w Paryżu znajduje. (Journ. de Francf. 1849. d. 24. Paźdz.).

Włochy.

Piszą z *Rzymu* pod d. 20. grud. 1849. Odkopywania przez Ministerium zarządzone, do wielu odkryć doprowadziły. Na *Eskwilinie* znaleziono 7 (wedle innych 17) *krajobrazów i widoków morskich*, przedstawiających zdarzenia

z *Odyssei*, przybycie do Lestrygonów, zniszczenie Naw Ulissesa, jego ucieczkę, przybycie do Circe i jej pałac, zapytywanie Tyresiasza, i pojedyncze wyobrażenia z piekieł. Obrazy te jednak po większej części mocno są uszkodzone.

Na *Vicolo della Palma*, znowu w tych dniach odkopano tylną część *wolu brązowego*.

Na *Forum Trajana* odkryto bardzo ważne *zabytki budownictwa*, dobrego wyrobienia, i wiele *słupów* z drogiego tak zwanego *giallo-antico*, które nowych dostarczają wiadomości o budowie Bazyliki Trajana; dodać tu należy znaleziony przytém *kamień napisowy* z ważnemi Dekretami Cezarów Teodozyusza II. i Walentyniana II.

Odkopywania na posadach *Bazyliki Julia* wykryły podobnież nieco *napisowych* zabytków.

(D. K. 1850. d. 14. Stycz.).

PODRÓŻE i ODKRYCIA.

W dniu urodzin króla Pruskiego, Towarzystwo Naukowo-Artystyczne (Wissenschaftliches Kunstverein) w Berlinie, święciło rocznicę swego założenia, a portretowy i rodzajowy malarz p. *Kiesewetter*, rodem z Berlina, który świeżo powrócił do rodzinnego swego miasta po 12to letniej nieobecności, urządził na cześć tej rocznicy nader zajmującą wystawę z robót swoich, w ciągu podróży zebranych. Wystawa ta składała się z wyboru rodzajowych jego malowideł, wyobrażających życie i portrety rozmaitych Kaukazkich koczujących narodów: Tatarów, Kałmuków, Kirgizów i innych, i z licznego zbioru bardzo kunsztownie przez p. Kiesewetter zrobionych modeli, namiotów, chałup, świątyń, mieszkań i pałaców rozmaitych ludów Krymu i azyatyckiej Rossyi. Pomiędzy niemi odznacza się mianowicie *Pałac niegdyś Tatarskich Hanów w Bakczysarai*. Obszerna ta rezydencya składa się z 24 rozmaitych budowli, każda z nich miała oddzielne przeznaczenie, gdyż oprócz pomieszkania Hana samego, ze złotą salą, są tam jeszcze pomieszkania dla kobiet, dla obcych gości, sądownictwo, Moschea, Mausolea, szkoły, szpitale, ogrody, i t. d., a wszystko w obrębie murów pałacowych. Wyobrażenie jasne o piękności okolicy i o sprzyjającém położeniu siedzib na południowych brzegach Krymu, można powziąć z dokładnie wykonanego modelu (en relief) wioski *Jursuft*; zabudowana terrasami nad brzegiem morza Czarnego, ma domy tak urządzone, że tylne izby domu w górze są wykute, i w najgorętszej nawet porze roku, jakby piwnice jakie, chłodek miły udzielają pomieszkaniu, i same na mieszkanie przyjemne służą.

Z Krymu, gdzie p. Kiesewetter przez wiele lat mieszkał, zrobił wycieczkę do Górali Kaukazkich, i niejakiś czas przepędził szczęśliwie pośród koczowniczych hord, Kirgizów, Kałmuków, Kurdów, Turkomanów, Persów i Indyjskich czcicielów ognia. Z tej także obfitej w liczne zdarzenia podróży, przywiózł artysta bogaty plon obrazów i modelów.

Bardzoby mile widzianą była od ogółu nieco obszerniejsza wystawa robót, które zebrał p. Kiesewetter w czasie swej 12to letniej wędrówki po tak mało znanych krajach, któraby nietylko przyjemność ale i pożytek przyniosła, obznajmiając ze sztuką i zwyczajami tych odległych narodów.

(Preus. Staats Anz. 1849. d. 22. Paźdz. Dodat.).

Na posiedzeniu *Towarzystwa Literackiego* w Londynie d. 22. listopada 1849., ukończono czytanie rozprawy *G. Wilkinson* o Egipcie. Zakończenie to ściąga się do *budownictwa miejsc obronnych*, które autor mianowicie według fortyfikacyi w Semneh objaśnia. Składają się one z dwóch twierdz, będących częścią wielkiej linii obronnej, dla zasłonienia Egiptu od strony Abissynii założonej, a poczynającej się niedaleko wodospadów Nilu. Nadzwyczajnie są one podobne do nowoczesnych; mają bowiem swoje *Glacis*, *Eskarpy*, *Kontreskarpy*, a nawet *Raweliny* przy rowach. Mury i wieże mają około 50 stóp wysokości, a pierwsze, 15 stóp grubości, ostatnie zaś nie na murach lecz przy nich stoją, i są czworograniaste. Ogólny kształt twierdzy takiż, czworoboczny, o dwóch bramach głównych i jednej do wycieczek. Na wale gdzieniegdzie okrągłe wieże, od strony zaś najbardziej na napady wystawionej, występuje naprzód mur długości około 100 stp., skądby oblężeni krzyżowemi strzałami nieprzyjaciela razić mogli. Sposób taki obrony był już w używaniu za XIII. i XIV. dynastyi, później ustępować zaczął miejsca świątyniom obronnym, po XVIII zaś dynastyi każdą świątynię fortyfikowano.

(H. &. S. 1849. d. 29. Grud.).

Około 23. marca r. b. (*) nadeszły wiadomości od p. *Layard z Assyryi*, które donoszą o nader ważném *odkryciu we wzgórzu Nimrud* uczynioném. Kazał on rozkopywać nietkniętą dotąd część wzgórza i odkrył *Tron*, na którym przed 3000. lat siadywał monarcha Assyryjski w swym przepysznym pałacu. Wyrobiony z metalu i kości słoniowej, bogato i pięknie, zdaje się, że jakąś zasłoną oddzielony był od reszty izby, jak tego dowodzą kółka dotąd zachowane, do jej zsuwania i otwierania służące. Ludzkich szczątków wcale nie znaleziono i wszystko okazuje, że pałac ten ogniem spłonął, nawet i tron od gorąca nieco jest nadtopiony.

(D. K. 1850. d. 15. Kwiet.).

(*) Zamierzając w jednej z następnych Części Pamiętnika, udzielić obszerniejszą wiadomość o odkopywaniach p. Layard, i ciekawych jego odkryciach wśród ruin starożytnej Niniwy, donosimy tymczasem o najnowszém i najważniejszém znalezieniu, które tam uczyniono.

B. P.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Program towarzystwa arundel. Czytamy w piśmie *The Athenaeum* z mca Września program nowoutworzonego w Londynie towarzystwa, dla upowszechnienia i podniesienia umiejętności Sztuk pięknych pod nazwą *The Arundel society (Or Society for promoting the know ledge of Art)*. Rada jego *(Council)* składa się z 16 członków i sekretarza, wybranych z grona najcelniejszych imion Wielkiej Brytanii, tak protektorów, jako i artystów. Pierwsza lista członków zawiera już przeszło 400 osób, na czele których widzimy królowę i księcia Alberta.

Program Towarzystwa. Między licznemi stowarzyszeniami, jakie Anglia posiada w celu zachęcenia do prac literackich i naukowych; żadne się nie zajmuje ułatwieniem zgłębienia wiadomości do Sztuki należących. Obecna chwila zdaje się być właściwą do zapełnienia tego braku. Objawia się bowiem coraz ogólniejsze zajęcie płodami Sztuki, coraz mocniejsze uczucie znaczenia jej i potęgi. Ażeby uczucie takie stało się bodźcem dobroczynnym dla ogółu, a przez to i dla Sztuki samej, trzeba się, koniecznie starać, aby nie zostało źle skierowane przez brak dostatecznej umiejętności. Materyały do takiej nauki są liczne, lecz rozproszone, często niedostępne, a niekiedy chwilowe tylko i ginące. Z fresków Giotta, Fra Angelico, lub Ghirlandajo, wiele nagle zaginęło, nie będąc nigdy przerysowanemi, ani nawet dobrze opisanemi. Aby więc zachować pamiątkę dzieł, które są nieocenionym skarbem historyi Malarstwa, i ażeby bardziej je upowszechnić, niżby to mogło być przez wydawanie ich od pojedyńczych osób, utworzoném zostało niniejsze Towarzystwo. Rodzaj jego zajęcia będzie dwojaki: jeden literacki, drugi zaś mający na celu oddanie rysunkiem znamienitych utworów Budownictwa, Rzeźby, Malarstwa, albo też i rysunku ozdobowego (ornamental design); w wyborze ich przewodniczyć będzie raczej wzgląd na wartość artystyczną i nauczającą, niż na ich popularność, podobnie jak w wykonywaniu rysunków, temu sposobowi pierwszeństwo daném będzie, który najwierniej pierwowzór oddać jest zdolny, nie zważając na to, azali on oku najbardziej pochlebia.

Towarzystwo zajmie się naprzód wydaniem:

1. tłumaczenia *Vasarego* życia *Fra-Angelico*, ozdobioném rycinami z najcelniejszych dzieł tego mistrza, oraz wyborem objaśnień według włoskiego i niemieckiego wydania.

2. rycin z fresków tegoż malarza w kaplicy *Mikołaja V.* na Watykanie.

Później zajmie się wydaniem:

1. dalszych części dzieła *Vasarego*, z rycinami i notami odpowiedniemi.

2. niektórych dotąd niewydanych *rękopisów* z Bibliotek tak stałego lądu jako i Angielskich.

3. rycin z następnych dzieł Sztuki:

a) Katedra w *Orvietto*, jej budownictwo, rzeźby i ścienne malowidła.

b) Kaplica *Spina* w Pizie, jej budownictwo i rzeźba oraz ambona w *St. Andrea* w Pistoja, dzieło *Nicolo Pisano.*

c) Kościół *Sgo Franciszka* w Assisi, jego budownictwo, celniejsze malowidła ścienne i inne ozdoby.

d) Ścienne malowidła w kaplicy *Arena* w Padwie, dzieło *Giotta.*

e) Freski *Benozzo-Gozzoli* w kaplicy pałacu Riccardi we Florencyi.

f) Freski *Agnolo-Gaddi*, i *Filippo-Lippi*, w kaplicy *Sacra-Cintola* przy katedrze w Prato.

g) Dzieła *Jana Bellini* w kościołach *St. Zacharia*, *C. Redentore*, *S. Giovani Chrisostomo*, i *Frari* w Wenecyi.

h) Wybór dzieł niewydanych: *Wilhelma z Kolonii*, *van Dycka*, *Memlinga* i innych. (The Atheneum Sept. 1849).

Konkurs na pismo. Piszą z Berlina pod d. 13. Stycz. r. b. Minister oświecenia publicznego i wyznań, z uwagi na to, że wartość lub wynagrodzenie za dzieła sztuki, dotąd zupełnie były dowolne; że nie ma dotychczas żadnej pewnej zasady do oznaczenia choćby w przybliżeniu ceny takich przedmiotów, sądził, że pożyteczną byłoby rzeczą pobudzić uczonych do poszukiwań nad wysokością wynagrodzeń, cen, zapłat, honoraryów i t. d., które udzielane były lub wymagane przez wielkich Artystów, tak dawniejszych jako i nowożytnych, za dzieła ich w epokach i krajach, gdzie i kiedy sztuki piękne najbardziej kwitnęły.

W tym celu ogłasza minister teraz konkurs na pismo, w którém dokładnie i podług wiarogodnych źródeł ma być wyłożone, ile najcelniejsi artyści we wszelkich gałęziach sztuk obrazowych otrzymywali za wykonanie swych robót, mianowicie zaś tych, które za pomniki ich talentu uważać należy.

Wartość ceny lub wynagrodzenia ma być wyrażona w monetach obecnie w Prusach używanych; robiąc zaś redukcyę monet dawnych lub cudzoziemskich na teraźniejsze pruskie, konkurenci nietylko oznaczą wewnętrzną ich wartość na srebro, lecz oraz zwrócą uwagę na wartość ich ówczesną stosowną do epoki i kraju.

Prace konkurentów przyjmowane będą w Ministerium Oświecenia Publicznego i Wyznań aż do końca roku bieżącego. Ocenione będą przez osobną *adhoc* wyznaczoną

komissyę, a Rząd ogłosi drukiem na swój rachunek pismo celujące, chyba że autor zastrzeże sobie własność pracy. (Journ. des Debats 1850. d. 18. Stycz.).

Sposób rozdwajania papieru. Niedawno gazety zagraniczne doniosły o nowo odkrytym sposobie rozdwajania choćby najcieńszych papierów, bez uszkodzenia obudwóch powierzchni, przez Baldwina Introligatora w Londynie, który na dowód rozdwoił banknotę angielską, lecz sposób trzymał w sekrecie. Teraz F. Johnstone, Introligator w Londynie, także go doszedł i ogłosił w Mechanics Magazine 1849. Nr. 1340, a jest bardzo prosty. Daną rycinę moczy się w ciepłej wodzie, do której cokolwiek kwasu solnego dodać trzeba, jeśli jest klejowa; wysącza się z niej zbytnia woda i jeszcze wilgotną kładzie pomiędzy dwa cokolwiek większe kawały papieru gładkiego i mocnego, które poprzednio gęstym karukiem pokryte zostały. Wszystko to kładzie się w prassę dla wyschnięcia, przez co każda powierzchnia ryciny do jednego papieru przyklejona zostanie; później zaś trzeba ostrożnie zewnętrzne papiery odginać i rozdzielać, a otrzyma się rycinę jak najdokładniej rozdwojoną tak, iż ją tylko odmoczyć potrzeba. Wynalazca tym sposobem wiele rzadkich i drogich a uszkodzonych dzieł w których ryciny po jednej i drugiej stronie ćwiartki znajdują się, wyrestaurował; wymieniamy tylko *Lives of the Kings and Qucens of England*, gdzie ryciny Elstraka, Delarama, i drzeworyty Dürera na obudwóch stronach są odbijane, a według dotychczasowego sposobu dla uratowania jednej strony trzeba było drugą poświęcić.

K. B.

ROZBIORY I SPRAWOZDANIA Z DZIEŁ.

ALBUM WILEŃSKIE, WYDAWANE PRZEZ PANA J. K. WILCZYŃSKIEGO.

Lat już kilka upływa, jak zamieszkały w Wilnie pan J. K. Wilczyński, w zamiłowaniu sztuk pięknych, dbałości o rozkrzewianie onych na ziemi naszéj, a chęci upowszechnienia celniejszych sztuki krajowej utworów dawnych i tegoczesnych, przedsięwziął wydawanie pod nazwą *Album Wileńskiego*, dzieła rytowniczego zbiorowego, przedstawiać mającego w wybornie wykonanych rycinach: jużto widoki pięknością odznaczających się okolic tamecznej krainy, okazalszych onej budowli, a przetrwałych szczętów i zwalisk miejsc historycznych; już przerysy znamienitych dzieł rzeźby, snycerstwa a zwłaszcza malarswa, tamże wykonanych i przechowujących się; już wreszcie ciekawsze zabytki starożytności, kosztowne sprzęty, apparata kościelne, jak niemniej dawne obrazy świętych, obrazy cudowne i niektóre osób wizerunki. Nie szczędząc ani wielolicznych starań, ani znacznych nakładów, szanowny wydawca, celem uzyskania dokładnych rysunków, sprowadzał do zdejmowania onych biegłych z odległych miejsc artystów, następnie wysyłał rysunki do Paryża, powierzając sztych onych lub przeniesienie na kamień i odbicie najznakomitszym tamtejszym rytownikom. Tak umyślone i w wykonanie wprowadzone przedsięwzięcie, dostąpiło już do tej pory rozwinięcia znacznego; przecie dotąd pisma czasowe Warszawskie nie zdały sprawy publiczności tutejszej z przepysznego tego dzieła. Brak ten zastąpić życząc, pomówić nieco o niem zamierzam.

Jak wielo-celowe jest dzieła zadanie, tak też i przeważne zalety onego w kilkorakim okazują się względzie; są zaś one tak jawne, tak odznaczają się odbitnie, iż za pierwszém dzieła obejrzeniem, dostrzega je każde cokolwiek w sztuce zaprawione oko. Wykazać je tu treściwie, dla lubownika krajowego artyzmu miłém a pożądaném będzie zajęciem. Liczne wyszłe dotąd widoki okolic i celniejszych budowli, w wyborze przedmiotów, a wykonaniu samém objawiają wysokie sztuki znawstwo wydawcy i użytych przezeń artystów: odznacza je piękność natury lub dzieł sztuki; pełne prawdy, życia, a przytém owego uroku, poetycznego natchnienia i smaku, co w wyższych tylko utworach tego rodzaju malarstwa natrafiać się dają. Nie można też dosyć napatrzyć się i nacieszyć temi prześlicznemi krajobrazami, temi widokami miejsc, czy powabem natury, czy przyozdobieniem sztuki tak hojnie uposażonych. Czyliż, oglądając owe ryciny, w podziwie i uniesieniu nad pięknością tylu miejsc rodzinnego kraju, nie przychodzi pomimowolnie myśl pochlebna i pocieszająca: iż jeżeli szukając wrażeń piękności przyrody, ubiegaliśmy się przedtém za niemi w cudzoziemskich jedynie krain zwiedzaniu, znaleźć je także możemy zarówno i u siebie, obficie po swojskiej ziemi rozsiane.

Upowszehnienie w rycinach znamienitszych utworów malarstwa krajowego, wtórą jest ważną zasługą Wileńskiego Album. Nie pierwszyto już raz mam ja sposobność zwracać uwagę młodych naszych artystów na wielką w sztuce krajowej potrzebę postępu, i pospolitszego rozwinięcia się rytownictwa. Obok innych korzyści, sztuka ta świadczy niewypowiedzianą usługę malarstwu, rozpowszechniając, rozsławiając iż tak się wyrażę, odznaczające się jego utwory.

Obrazy, jako dzieła pojedyńcze, w jedném tylko miejscu często ustronném i mniej dostępném znajdujące się, trudniej przez ogół publiczności mogą być poznane: sztuka rytownicza poznanie ich czyni pospolitém, ułatwia poniekąd udział w onych posiadaniu; szerząc zaś dzieł pięknych znajomość, zamiłowanie ku nim obudza i krzewi. Jawne tego dowody widzimy w krajach zagranicznych, gdzie rytownictwo do tak wzniosłej doszło doskonałości i upowszechnienia; niechby to więc i u nas stało się skazówką a zachętą sztukom poświęcającej się młodzieży. Z dzieł malarstwa krajowego, które dotąd Album Wileńskie w rycinach przedstawia, widzimy zarówno prace malarzy dawnych jak współczesnych. Pomiędzy pierwszemi mieszczą się przerysy utworów Piotra Dankertsa de Ry, Szymona Czechowicza, Franciszka Smuglewicza, Jana Damela, Walentego Wańkowicza, Konstantego Kukiewicza. S. Czechowicz, w malarstwie krajowém pierwszego rzędu artysta, malarz historyczny najwznioślejszego rodzaju, bo kompozycyi religijnych, za mało jest dotąd znany i ceniony; wspaniałe jego twory nie były też jeszcze prawie sztychem ogłaszane. Wdzięczność należy się panu Wilczyńskiemu, iż znakomitsze Czechowicza Wileńskie obrazy, bliżej publiczności poznać daje. Wprawdzie dwie ryciny przez słynnego sztycharza Antoniego Oleszczyńskiego wykonane, w małym oddane są rozmiarze. Życzyć należy żeby szanowny wydawca, w dalszym ciągu dzieła, zamieszczał w rozmiarach większych inne w tamtej krainie znajdujące się obficie Czechowicza prace. Wiele pozostawił ich w Wilnie, znaczną ilość w Połocku; w Wilnie był jego obraz, Cudu S. Jana Kantego ze stłuczonym garnkiem mléka, do najznakomitszych dzieł malarza należący; warto żeby w okazałej rycinie przyozdobiło się niem Album Wileńskie. Z obrazów lub rysunków malarzy teraźniejszych, napotykamy w Album prace prof. Marcina Zaleskiego z Warszawy, pp. Wojciecha Żametta, Karola Rypińskiego, Jana Chruckiego, Kanuta Rusieckiego, B. Klembowskiego, Antoniego Zaleskiego, Józefa Wilczyńskiego. Tak znamienite w sztuce dzieło, jakiem jest Album Wileńskie, może wzbudzać w artystach żyjących współubieganie, by w oném udział znajdowali, by prace ich zaszczytne w niem zamieszczenie znalazły. Z drugiej strony wydawca, w rozwinięciu głównych zamiarów dzieła swego, nie omieszka pewnie nadal używać jak najwięcej samych krajowych zdolnych malarzy i rysowników.

Z dzieł rzeźbiarskich, dwa dotąd ogłoszone są pomniki grobowe. Różne przerysy starożytności, sprzętów i apparatów kościelnych, ciekawym są nabytkiem dla archeologii krajowej; pożądana będzie dalsza onych publikacya z skarbców kościelnych lub rodzinnych, a w braku takowych, ze zbiorów przez światłych lubowników skrzętnie tworzonych. Dawne obrazy świętych i cudowne, których nie mało mieści Album, poczytywać raczej przychodzi jako zabytki starożytności, jak przedmioty drogiego dla ogółu widoku, bo czci odwiecznej a szczęściem niewygasłej jeszcze pobożności. Wreszcie co do wizerunków osób, odznaczają się Jana i Jędrzeja Sniadeckich, tak przynależnie w Album miasta Wilna zamieszczonych. Szkoda tylko, iż nie wyrażono malarza, z którego obrazów sztychy wykonane zostały; zdaje mi się, iż są one pędzla Jana Rustema, takoż Wileńskiego malarza.

Tyle przeważne zalety dzieła, w samém już jego zadaniu i w treści swej, czyli objętych przedmiotach leżące, nabywają niewypowiedzianego blasku doskonałością wykonania, zewnętrzną ozdobnością, przepychem wydania. Śmiało rzec można, że sztuka krajowa nie posiadała dotąd tak okazałej publikacyi; stoi ona bowiem na równi z tém, co tylko za granicą wydawaném było w tym rodzaju najwspanialszego. Kosztowność jej, nakłady które pociągnąć musiała, odgadnąć dają się łatwo; w krajach obcych przedsięwzięcia podobne uzyskują zwykle znaczne pomoce, odbywają się za pośrednictwem zasiłków zbiorowych. Pan Wilczyński własnemi środkami dzieło swe doprowadza do skutku, wysokiem sztuki i krajowości zamiłowaniem w usilności swej wyłącznie podniecany, ufny w ziomków współczucie. Obyż ta słuszna rachuba zawiedzioną nie była. Kiedy przeto opowiadając piękności dzieła, zachęcamy do bliższego jego poznania, zachęcać zarówno winniśmy do jego rozkupu, pragnąc by zacny wydawca w powrocie części choć wykładów, nabywał sposobność do dalszego rozwijania swej pracy. Pięknie jest to zaiste i chwalebnie, posiadać do sztuk nadobnych upodobanie, umieć znamienitsze onych dzieła cenić, powaby ich czuć i pojmować; równie atoli pięknie, a podobno pożyteczniej, przychodzić w miarę możności rozwijaniu się sztuk w pomoc, nieść poświęcającym się onym skuteczne zasilenia i zachęty.

Wykazawszy mnogie zalety, któremi Album Wileńskie świetnieje, bezstronnej krytyki powinnością jest niezataić niektóre onego cienie. Rozmaitość przedmiotów, a przeto i różna onych wymagalność co do rozmiaru, skłoniły wydawcę do przyjęcia dla rycin poczwórnego aż formatu. Ta powierzchowna niejednostajność mniej jest korzystną dla całości dzieła, nadaje mu pozór jakowejś nieszykowności, bezładu; pojedyńcze ryciny nie dadzą się z łatwością w jedno złączyć, rycinka w 8ce mniejszej niknie niemal w pośród innych na arkuszu wielkim. Być może, iż ta niejednostajność miary wydawała się wydawcy ze względu na przedmioty nieuchronną; zawsze jednak nie jest ona dla całości korzystną, a wątpić przychodzi czyli z końcem choć dzieła uda się obmyślić środek nadania pojedyńczym rycinom szykowniejszego zbiorowego składu. W dziele tak czysto-krajowém, rażące są w obcym języku nadpisy i przypisania, a tém przykrzejszego są one wrażenia, że w części złą francuzczyzną wysłowione, co

tém jest dziwniejsze, iż dzieło drukowane było w samym Paryżu, gdzie takie językowe błędy łatwo poprawionemi być mogły.

Ażeby dokładniej obeznać czytelnika z publikacyą Wileńskiego Album, wymienię wszystkie dotąd wyszłe a znane mi ryciny; przy niektórych domieszczę krótkie z przedmiotem w związku będące objaśnienia.

Format arkusza wielkiego:

1) *Ulica Ostrobramska.*—Obraz *M. Zaleskiego*, rysował *C. Rypiński.* — Litog. *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*— Szkoda że p. Wilczyński sprowadzając umyślnie do Wilna z Warszawy znamienitego artystę p. *Marcina Zaleskiego*, nie powierzył mu zdejmowania wnętrzy świątyń czy innych okazalszych gmachów; w tym bowiem rodzaju talent tego artysty odznacza się najświetniej.

2) *Odwrót wojsk Francuzkich roku* 1812. *w Wilnie.*—Z rysunku *F. Damela.*—Lith. par *V. Adam et Bichebois.*— Powinno być J. a nie F. gdyż *Damelowi* na imie było *Jan.* Malarz ten ur. 1780. † 1840. bardzo wiele prac znamienitych pozostawił; ale że są wszystkie po ustronnych miejscach rozsiane, ztąd też poznanie ich w rycinach tém pożądańszém się staje.

3) *Wnętrze kaplicy Ostrobramskiej.*—Dessiné par *Sadownikoff.*—Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*

4) *Prawdziwy wizerunek N. P. M. Ostrobramskiej w Wilnie.*—Dessiné par *F. Zawadzki.*—*Thurwanger* frères chromolith.—Litografia kolorowana.

5) *Widok Werek, własność J. O. Xiężny Wittgenstein.*—Dessiné d'après nature par *A. Zamett* de Wilna.—Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*

6) *Widok Czerwonego-Dworu, własność Hr. Ben. Tyszkiewicza.*—Dessiné d'après nature par *A. Zamett* de Wilna.—Lith. par *J. Jacottet.*

7) *Kościół Katedralny R. K.*—Dessiné d'après nature par *Sadownikoff.*—Lith. par *Deroy.*—Są takoż exemplarze kolorowane.

8) *Wnętrze kościoła P. Jezusa na Antokolu.*—Dessiné d'après nature par *Sadownikoff.*—Lith. par *Deroy.*—Są też kolorowane.

9) *Wyprowadzenie zwłok Swiętego Kazimierza. Dokładny wizerunek obrazu znajdującego się w kaplicy marmurowej S. Kazimierza w Wilnie.*—Peint par *Pierre de Ry Dankerse.*—Dessiné par *Charles Rypiński* et lith. par *Deroy*, fig. par *Grenier.*

10) *Cud wskrzesienia dzieweczki przy grobie S. Kazimierza. Dokładny wizerunek obrazu malowanego na ścianie w kaplicy marmurowej S. Kazimierza w Wilnie.*—Peint (al fresco) par *Pierre de Ry Dankerse.*—Rysował z oryg. *Karol Rypiński* et lith. par *Deroy*, fig. par *Grenier.*—*Piotr Danckerts de Ry* ur. 1605. † 1661. biegły budowniczy i malarz, pozostawał w służbie królów Zygmunta III i Władysława IV, a w Polsce bieg życia zakończył. Sławnej są piękności malowania jego al-fresco w kaplicy S. Kazimierza w Katedrze Wileńskiej, łączą one ważność artystyczną i historyczną. Ogłoszenie onych w rycinach tém pożądańsze było, że czas na malowania ścienne wywiera wpływ nieuchronny, zniszczeniem zagrażający.

11) *Prawdziwy wizerunek N. P. M. Ostrobramskiej w Wilnie.* - *F. Giniez chromolith.*

12) *Album de Kiyow.*—*Dokładny wizerunek obrazu N. Panny Berdyczowskiej.*—*Moulins* del. et chromolith.—Co znaczy nadpis Album Kijowskie, i jak się to skojarzyć ma z Wileńskiem? nie jest mi wiadomo.

Format arkusza mniejszego:

1) *Werki własność J. O. X. Leonilli Sayn-Wittgenstein Berlebourg. Dziedziniec pałacowy.*—Dess. par *Sadownikoff.*—Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*

2) *Werki..... Front nowego pałacu.*—*Dess. par Sadownikoff.*—Lith. par *Bichebois*, fig. par. *V. Adam.*

3) *Werki..... Izba jadalna.*—Dess. par *Sadownikoff.*—Lith. par. *Ph. Benoist.*

4) *Werki..... Ogród zimowy.*—Dess. par *Sadownikoff.*—Lith. par *J. Jacottet.*

5) *Werki..... Szkółka dzieci włościan.*—Dess. par *Sadownikoff.*—Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*

6) *Zakret, niegdyś mieszkanie OO. Jezuitów zasłużonych.*—Dessiné d'après nature par *Albert Zamett* de Wilna.—Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*

7) *Tuskulanum, własność Rudolfa Pisanki.*—Dessiné d'après nature par *Albert Zamett* de Wilna.—Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*

8) *Rybiszki, własność niegdyś OO. Jezuitów.* Dessiné d'après nature par *Albert Zamett* de Wilna.—Lith. par *Bichebois*, fig. par. *V. Adam.*

9) *Kalwarya.* Peint d'après nature par *Jean Chrucki* Pol. memb. de l'Acad. de St. Petersbourg.—Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*

10) *Przedmieście Snipiszki.*—Peint d'après nature par *Jean Chrucki....* Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*

11) *Antokol.*—Dessiné d'après nature par *Canut Rusiecki* Prof.—Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*

12) *Żydzi przemycający towary w okolicach Wilna.*—Peint par *K. Kukiewicz* Tableau couronné par une medaille à l'exposition de St. Petersbourg.—Lith. par *Bichebois*, fig. par *Deroy.*—*Konstanty Kukiewicz* † 1842, pełen zdolności malarz, zgasł w młodzieńczym wieku. Pozostałe po nim obrazy, godne są przechowania.

13) *Walenty Wankowicz znakomity malarz szkoły Wileńskiej umarł w Paryżu* 1841.—Peint par *lui-même.*

14) *Prawdziwy wizerunek N. P. M. Ostrobromskiej w Wilnie.*—*F. Giniez* chromolith.

15) *Obrazy z pamiętników J. C. Paska: Pan Franciszek Ołtarzowski w imieniu p. Paska w ozdobnéj mowie oddaje prezent pannie Teressie Krosnowskiéj Podczaszance Rawskiéj etc.*—Pierwotwór *Ant. Zaleskiego*, ob. Pldu Trockiego — *Jules David* lith.

16. *Obrazy z pamiętników J. C. Paska: Wolski jak to chłop chciwy, żeby to wszędy bydź wprzód rzecze: „wlezę ja." Tylko wlazł, a Szwed go tam za łeb. Krzyknie. Ja go za nogi etc. etc.*—Z pierwotworu *Ant. Zaleskiego* ob. Pldu Trockiego.—*H. Grenier* lith.

17) *Widoki Wilna. Wizerunek dokładny ołtarza N. M. P. Ostrobramskiej.*—*Edwardmay* del. — Jest to chromolitografia.

18) *Jędrzej Śniadecki znakomity Chemik i Fizyolog.*—*Erin Corr* sculp.—Mniemam z obrazu *Jana Rustema.*

19) *Widoki Wołynia. Ruiny zamku i klasztoru OO. Bazylianów w Korcu.*—Rysował z natury *Józef Wilczyński.*—Lith par *J. Jacottet*, fig. par *Bayot.*

20) *Widoki Wołynia. Widok brzegów rzeki Teterewu i klasztoru SS. Miłosierdzia w Żytomierzu.*—Z natury rys. *Józef Wilczyński.*—Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*

21) *Widoki Wołynia. Ruiny zamku w Ostrogu.*—Z natury rys. *Józef Wilczyński.*—Lith. par *Bichebois*, fig. par *Bayot.*

22) *Widoki Wilna. Pomnik grobowy S. Radziwiłła w kościele OO. Bernardynów.*—Dessiné d'après nature par *B. Sadownikoff.*—*Bachelier* lith.—Rycina kolorowana.

23) *Pomnik grobowy wystawiony w Farze Nowogrodzhiéj Jerzemu Rudominie i ośmiu Rycerzom poległym na wyprawie Chocimskiéj* 1621 *r.*—*Edwarmay* chromolith.

24) *Mereczowszczyzna.*—Dessiné d'après nature par *M. Sadownikoff.*—Lith. par *Bichebois*, fig. par *V. Adam.*—Jestto dworek wiejski, w którym przyszedł na świat i lata dziecinne spędzał Tadeusz Kościuszko. Za miejsce urodzenia Kościuszki wskazywano dawniej wieś inną; że się istotnie rodził w Mereczowszczyznie, udowadnia to metryka chrztu jego. Dokument ten jako dotąd nieznany, zamieszczam tu w wiernym odpisie:

De aula Mereczowszczyzna. Anno D^ni^ 1746 die 12 mensis Februarii, R. P. Raymondus Korsak S Th. Lector Prior Horzczeviensis Ord. P. P. Praedicatorum baptisavit infantem legitimorum parentum filium, Andraeum Thadeum Bonaventuram perillustrium MM. DD. Ludovici Thadei et Teclae Ratomska Kościuszkow Miecznych Wwa Brzeskiego. Patrini erant: MM. DD. Casimirus Narkuzki Starosta Kuśliski cum M. Protasewiczówna Suchodolska et M. D. Adamus Protasewicz Vicecapitaneus Districtus Pinscensis cum M. D. virgine Anna Suchodolska Pisarzówna Ziemska Słonimska.

Wypis z księgi metryk chrzestnych kościoła Rzymsko-Katolickiego parafialnego Kossowskiego Nr. 478 str. 22.—Dobra Mereczowszczyzna są obecnie własnością p. Wandalina Pusłowskiego, pomników przeszłości i dzieł sztuk nadobnych troskliwego zbieracza.

Powyższe 24 ryciny składają 2 serye dzieła, a do nich dołączone są dwie okładki chromolitograficzne, bardzo ozdobne.

Serya 3 tegoż formatu — opatrzona okładką kolorowaną nader okazałą.

1—9) Powtórzenie dziewięciu rycin z dziejów Polskich, któremi *Franciszek Smuglewicz* rozpoczął zamierzone dzieło Obrazów historyi Polskiej w stu rycinach. Blachy po *Fr. Smuglewiczu* nabył wydawca i z nich owe dziewięć rycin odbił na nowo.

10) *Jean Sniadecki Recteur de l'Université Impériale de Vilna.*—Gravé par *Antoine Oleszczyński* Polonais membre de l'Ac. de Florence et de la Société Philotechn. de Paris d'après le dessin original de *B. Klembowski* Pensionnaire de l'Université de Wilna 1830.—Zdaje się z obrazu olejnego Jana Rustema.

11) *X. J. Poniatowski. Rytowano w Rzymie z wizerunku robionego z natury.*—*Ignazio Pavon* incise in Roma.—Malarz niewiadomy, a portret ten do Album Wileńskiego mniej zdaje się być właściwym.

12) *Któryś cierpiał za nas grzesznych, zmiłuj się nad nami!* — *C. Ricci* inv. et sc. — Chrystus Pan upadający pod krzyżem, z obrazu mi niewiadomego, ztąd też i stosowności jego do Wileńskiego Album ocenić nie mogę.

Bez Nru. *Czyn bohatyrski Chrzanowskiéj w czasie oblężenia Trębowli przez Tatarów, podług własnoręcznego pierwotworu Fr. Smuglewicza, znajdującego się w zbiorach J. W. Kon. Snidzińskiego.*— (Rytował *Antoni Oleszczyński* w Paryżu). *Franciszek Smuglewicz* ur. 1745 † 1807, znamienity malarz historyczny, Prof. Uniwersytetu Wileńskiego. Dzieł jego wiele znajduje się w Wilnie i tamtej okolicy; spodziewać się trzeba iż w dalszym ciągu Album zamieszczone będą celniejsze jego tameczne obrazy.

28) *Obrazy z Pamiętników J. C. Paska. Chorągiew też każda która wyszła z wody, zaraz na nieprzyjaciela skoczyła, Szwedzi w nogi etc.* Pierwotwór *Ant. Zaleskiego*, ob. Ptu Trockiego.—*F. Grenier* lith.

30) (Starożytności: Monstrancya, dwa kielichy, dwa pierścienie.)—*Kellerhoven* lith. Chromolitografia.

Format w 8ce większej. — Tu należy także okładka wielkiej piękności.

1) *Dokładny wizerunek ołtarza N. P. M. Ostrobramskiéj.*—*Erin Corr.* sc.

4) *Kościół S. Rafała in* (sic.) *Wilnie.*—Painted on the spot by *John Chrucki.*—*E. Finden.*

4) 2° *Wizerunek wnętrza kaplicy Ostrobramskiéj w Wilnie.* Matko miłosierdzia pod Twoją obronę uciekamy się.—*Antonius O* (leszczyński) *P. F.*

5) *Wyprowadzenie zwłok Sgo Kazimierza podług obrazu Piotra de Ry Dankiersa, znajdującego się w kaplicy marmurowéj Sgo Kazimierza w Wilnie.*— *Antonius O* (leszczyński) P. f.

6) *Grób i ołtarz Sgo Kazimierza w kaplicy marmurowy* (sic.) *przy katedrze Wileńskiéj.*—Święty Kazimierzu módl się za nami.—*Antonius O* (leszczyński) P. f.

7) *Sty Józef.* Podług obrazu *Szymona Czechowicza* znajdującego się w kościele PP. Wizytek w Wilnie. – Opiekunie sierot módl się za nami!—Fecit. *Ant. Olesz.* P. Acad. Florentinae soc.

8) *Zbawiciel ukrzyżowany.* Podług obrazu *Szymona Czechowicza* znajdującego się w kościele katedralnym w Wilnie.—Przez krzyż i mękę Twoją zmiłuj się nad nami!—Fecit *A. Olesz. P.*—*Szymon Czechowicz* ur. 1689 † 1775. Przyszedłszy na świat w Krakowie, ztąd udał się do Rzymu gdzie długo bawił; po powrocie do rodzinnego kraju zatrzymał się naprzód w Krakowie, poczém przeniósł się na stałe zamieszkanie do Warszawy, gdzie też i umarł. Z Warszawy wyjeżdżał do Wilna, Połocka, Podhorzec, a w każdem z tych miejsc przebywał dłużej i wiele prac swych pozostawił.

9) *Relikwiarz szczero-złoty*, ofiarowany do kościoła OO. Bernardynów w Wilnie przez Jerzego Tyszkiewicza biskupa Wileńskiego.—*Kellerhoven* chromolith.

10) *Relikwiarz szczero-złoty z cząstką drzewa Krzyża S.* ofiarowany do kościoła OO. Bernardynów w Wilnie przez Jerzego Tyszkiewicza Biskupa Wileńskiego.—*Kellerhoven* chromolith.

11) *Monstrancya kościelna* ofiarowana XX. Bernardynom Wileńskim przez Ojca Świętego Kazimierza.—*Kellerhoven* chromolith.

12) *Aparata kościelne* ofiarowane przez matkę S. Kazimierza do kościoła OO. Bernardynów w Wilnie.—*Kellerhoven* chromolith.

25) *Widok katedry i zamku Jagielońskiego w Wilnie.*—*J. Rustem* delin.—*J. Ligber* sculp. Vilnae.—*Jan Rustem* † 1835. Prof. Uniwersytetu Wileńskiego, wielu pięknych portretów malarz.

Bez Nru. *S. Bohusz Siestrzeńcewicz, pierwszy Metropolita kościołów Rzymsko-Katolickich w Rossyi, założyciel kościoła S. Stanisława w St. Petersburgu* —v. *Chrzczonowicz.*—Malarz nie jest mi wiadomy.

Bez Nru. *Pieczęć majestatyczna Zygmunta Kiejstutowicza W. X. Litewskiego, przywieszona do autentycznego dyplomatu z roku* 1436.

Bez Nru. *Widok Kalwaryi pod Wilnem. Ant. Olesz.* P. d'après le tableau de *J. Chrucki.*

Bez Nru. *S. Stanisław Biskup Krakowski błogosławiący króla i dygnitarzy państwa. Podług malowidła znajdującego się przy rękopiśmie Jana Długosza z r.* 1476. Parisiae anno salutis 1849 ex antiquo authentico. *F. Ant. Olesz.* P. Academiae Florentinae soc.

Bez Nr. *N. Panna Berdiczewska* (sic).—F. *Ant. Olesz.*

Serya 4. — Format w 8 mniejszéj.

Swięty Kazimierz.— *Thurwanger* lith.—Imp. en coul par *Lemercier.* Paris. — *Pan Jezus Antokolski.*—*Thurwanger* lith.—Imp. en coul par *Lemercier.* Paris. — *N. P. Marya Ostrobramska.*—*Thurwanger* lith.—Imp. en coul. par *Lemercier.* Paris. — *N. P. Marya Częstochowska.* Pod Twoją obronę uciekamy się.—*Thurwanger lith.*—Imp. en couleur par *Lemercier.* Paris. — *Pan Jezus na Snipiszkach.* Przez krzyż i mękę Twoją zbaw nas Panie.—*Thurwanger* lith.—Imp. en coul. par *Lemercier.* Paris. — Są to wszystko najpiękniejsze obrazki do przyozdobienia książki do nabożeństwa.

Pisałem w Kwietniu 1850 r.

E. Rastawiecki.

z Allustr. Zeitung 1850. d. 18 Stycz. w Zakładzie A. Dietricha. Kyt. na Kam. A. Dietrich.

PŁASKORZEŹBA NA POMNIKU DLA FRYDRYKA WILHELMA III.
w Thiergarten, w Berlinie.
roboty Prof. F. Drake.